

## O etyce przez internet bardzo polemicznie

Autor tekstu: **Andrzej Wendrychowicz**

**C**hciałem napisać komentarz pod artykułem Mariusza Agnosiewicza *MEN zrealizuje etyczny projekt PSRu*, ale musiałby to być komentarz w wielu odcinakach (z uwagi na maksymalną liczbę znaków w komentarzu). Śpieszę, zatem z polemiką w jednym kawałku.

Otóż całkowicie nie podzielam tak wielkiego entuzjazmu Autora dla zamiarów MEN nauczania etyki przez Internet, nawet, jeśli był to pierwotnie pomysł PSR. Gdyby chodziło o pochwałę e-learningu jako takiego, to jak najbardziej TAK. Ale zaczynanie tej metody nauczania od etyki — zdecydowanie NIE. Zanim uzasadnię tę opinię zapytam tylko, dlaczego MEN nie zaczyna od e-lekcji religii? Ten przedmiot idealnie się do tego nadaje. Wszak wedle osób wierzących Bóg jest wszędzie, a lekcje religii polegają na bezkrytycznym przyjmowaniu przez uczniów dogmatów wiary. Nauka wyłącznie jednokierunkowa; od komputera do ucznia. Ponadto przyniosłoby to gigantyczne oszczędności finansowe. Z obecnych ca. 1,13 miliarda złotych wydawanych rocznie na szkolną katechezę można by oszczędzić prawie całą tę kwotę, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć chociażby na ratowanie zamykanych masowo wiejskich szkół. Szkoły te nierzadko są również jedyną namiastką już znacznie wcześniej zlikwidowanych domów kultury.

Dlaczego nie podzielam bezkrytycznych pochwał pomysłu MEN? Mógłbym w tym miejscu cytować fragmenty tekstu Mariusza i przeciwstawiać im moje zdanie. Nie zależy mi nic a nic na udowodnianiu, że Mariusz się myli. Zależy mi na wykazaniu, że nie powinniśmy bezkrytycznie popierać tego pomysłu. Powiem więcej, powinniśmy go stanowczo oprotestować, gdyż powiedzenie „tak, ale..” skończy się tym, że „tak” pozostanie, a wszystkie „ale” przepadną.

Na podstawie mnóstwa listów od rodziców i nauczycieli, które napłynęły do portalu etykawszkole.pl wyłania się prawdziwy obraz nauczania etyki w szkole. Wiele z obiegowych opinii o stanie szkolnej etyce jest po prostu nieprawdziwa.

Nie jest prawdą, że nie ma chętnych dzieciaków (a dokładnie, to ich rodziców) na lekcje etyki. Prawda jest taka, że to dyrekcje szkół na wszelkie możliwe sposoby, łącznie z posługiwaniem się kłamstwem i mniej lub bardziej skrywanymi groźbami zniechęcają rodziców do domagania się lekcji etyki w szkołach ich dzieci. Kilka przykładów:  
— zatajanie podań rodziców o etykę, każdemu z nich mówi się: to jest pierwsza taka prośba w szkole;  
— religia i etyka są obowiązkowe; na razie nie ma u nas etyki, więc państwa dziecko musi chodzić na religię;  
— jak już nie ma wyjścia i rodzice wymuszają etykę, lekcje wyznacza się na późne popołudnie w kilka godzin po ostatniej lekcji. Nawet najwytrwalsi rezygnują po pewnym czasie i po sprawie;  
— etykę wprowadzimy, będzie jej uczyć katecheta, bo ma uprawnienia formalne;  
— żeby syn poszedł na etykę trzeba go wypisać z religii. W tym celu muszą się stawić w szkole oboje rodziców i złożyć pisemne oświadczenie (autentyczna akcja wobec matki żyjącej w separacji z ojcem córki);  
— rodzic prosi o zgodę na wywieszenie w szkole ogłoszenia, że szuka reszty chętnych do „progowej” siódmki, dyrekcja odmawia. Nie zgadza się też, żeby odwiedził zebrania rodziców innych klas;  
— musicie zebrać chętnych 7 uczniów w waszej klasie (rozporządzenie mówi o całej szkole);  
— wersja soft, to dyrekcja życzliwie obiecuje etykę od nowego roku, nie wprowadza jej, bo jakoby nie znaleziono nauczyciela, obietnica przechodzi na następny rok, potem znowu jakiś wykręt i następny rok....

Rozumiem i wierzę, że w jakiejś wiejskiej szkole na końcu Polski faktycznie nie zbierze się owa progowa siódmka. Ale nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzy, że nie ma siedmiorgo chętnych w warszawskiej szkole. Są miasta wojewódzkie, gdzie szkoły z etyką można policzyć na palcach jednej ręki.

Nie jest prawdą, że szkoły mają jakoby trudności ze znalezieniem nauczyciela etyki. Po wprowadzeniu religii/etyki do szkół w roku 1992 większość uniwersytetów uruchomiła studia podyplomowe dla nauczycieli, nie mających formalnych kwalifikacji do nauczania etyki. Niezależnie od tego co roku „produkowani” są absolwenci Wydziałów Filozofii, mający pełne formalne kwalifikacje do nauczania tego przedmiotu.

Nie jest prawdą, że pomysł jest krytykowany przez samych etyków dlatego, bo nie daje on

wielkich szans na realne zwiększenie zatrudnienia. Oni go krytykują, bo wiedzą, na czym polega uczenie etyki. A jeśli już mówimy o zwiększeniu zatrudnienia, to od wspomnianego wyroku Trybunału Praw Człowieka przed dwoma laty liczba katechetów w szkołach wzrosła o ponad 10 000, a liczba nauczycieli etyki o około 400 osób. Przy czym nauczycielami etyki bywają...katecheci.

Nie jest prawdą, że MEN podjął jakiegokolwiek realne działania, żeby wykonać wyrok Trybunału i stworzył realny dostęp do nauki etyki w polskich szkołach. Wręcz przeciwnie, z MEN nie wyszły do szkół jakiegokolwiek pozytywne sygnały, żeby etykę traktować na równi z religią.

U podłoża pomysłu uczenia etyki przez internet jest, moim zdaniem, chęć uzyskania alibi przed Trybunałem. Wszak wprowadzenie e-lekcji etyki będzie można uznać za stworzenie 100-procentowego dostępu do nauki tego przedmiotu i mamy problem z głową.

Myślę, że etyka jest niechciana w szkole nie tylko dlatego, bo jest postrzegana jako wróg szkolnej katechezy. Gdyby trzeba było jednym zdaniem powiedzieć, czego „uczają” na etyce, to odpowiedź byłaby: myślenia, samodzielnego myślenia; uczeń ma osiąść znajomość argumentacji, umiejętność dyskusowania, wyciągania wniosków, krytycyzm wobec innych stanowisk, także wobec własnego, budowania niezależnych sądów i uczenia się ich obrony. Ludzie myślący, krytyczni są jednocześnie otwarci i tolerancyjni. Wszak takich postaw potrzebujemy w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego? Ale uczeń myślący, krytyczny nie jest mile widziany w szkole. To uczeń z intelektualnym ADHD.

Jak tego wszystkiego dzieciaki mają się nauczyć przez Internet? Z kim mają dyskutować? Komu mają przedstawiać swoje zdanie? Temu cybernauczycielowi z drugiej strony monitora?

W tym miejscu jednak muszę zacytować Mariusza: „Za pomocą internetowej platformy uczniowie nie tylko mogliby ściągać materiały do lekcji, ale i łączyć się z nauczycielem etyki. Taki nauczyciel mógłby obsługiwać w ten sposób kilka szkół a nawet powiat lub województwo”. No to wychodzi na to, że wystarczy tylu nauczycieli etyki, ile jest województw. Piękna proporcja: kilkunastu nauczycieli etyki i ponad 30 000 katechetów. Kościół będzie zachwycony.

#### **Andrzej Wendrychowicz**

Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Jest założycielem i koordynatorem portalu edukacyjnego [etykaw szkole.pl](http://etykaw szkole.pl) oraz tłumaczem literatury naukowo-technicznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-05-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8038) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8038>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji

zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)